Bezpłatny dodatek do Wolnomyśliciela Polskiego

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 3 WARSZAWA — 1935 — 1 CZERWCA Nr. 12

DWUTYGODNIK

W dniu 12 maja r. b. zmarł w Warszawie

Marszałek Józef Piłsudski

który całe swe życie oddał bezinteresownie Polsce.

Życie Jego zamyka się w trzech okresach. Pierwszy z nich to bohaterskie zmaganie się z przemocą caratu socjalisty polskiego, towarzysza Ziuka. Drugi okres od wybuchu wojny światowej w 1914 roku jest pasmem zwycięskich bitew z wrogami Polski, zakończony ugruntowaniem niepodległości. Wreście trzeci okres życia Józefa Piłsudskiego to budowa Państwa Polskiego, którego stał się faktycznym dyktatorem od maja 1926 roku.

Dla nas Józef Piłsudski jest bliski przedewszystkiem jako bojownik o Wolną Polskę ludową i legendarny bohater legjonów, ruszający w pola bitewne z garstką straceńców do walki z zaborcami.

Zasługi Piłsudskiego, jako wielkiego i bezinteresownego bojownika o wolność, są dla niepodległości Polski olbrzymie, wiekopomne.

Faszyzm -- wróg ludzkości

— No i co, zanosi się na wojnę Włochów z Abisyńczykami — zapytał Wójcik Gałę — niedawno Japonja atakowała Chiny, dzisiaj Włosi ze swej strony upatrzyli sobie ofiarę...

— Powiedzcie, sąsiedzie, kapitalizm włoski, kapitalizm japoński. To w interesie fabrykantów i bankierów japońskich wymyślono nowe państwo Mandżuko, aby nie wpuścić doń ani jednego perkaliku angielskiego, ani jednego scyzoryka. Tak samo dzisiaj we Włoszech. Posłuchajcie uważnie, sąsiedzie, tego, co powiem. W dzisiejszej gospodarce nie ten się uczy, kto jest zdolny, tylko ten, kto albo sam, albo jego rodzice mają pieniądze. Nie ten korzysta z pracy, kto szczerze i gorliwie pracuje, tylko ten, kto ma pieniądze, jakąkolwiek drogą zdobyte, odziedziczone, (a skąd otrzymał je odległy przodek?) wygrane na loterji, wyszachrowane, zrabowane, uzyskane przez spekulacje na giełdzie. Uczą w szkołach dzieci, że tylko pracą się wszystko zdobywa, ale każdy widzi, że poza szkołą zdobywa się je sprytem i zyskiem od posiadanych pieniędzy. To jest zatrute powietrze, którem od stu kilkudziesięciu lat świat oddycha. Czuje się w niem i widzi, jak wielu nie pracuje, ale za to każe innym pracować.

Przyszła wielka wojna światowa—wynik tego żarcia się o panowanie nad naftą w Iraku, nad Indjami, nad Turcją, pomiędzy Anglją i Niemcami. Tysiące ludzi przez cztery lata odzwyczaiło się od pracy, a przyzwyczaiło do czci dla siły, ale nie siły rozumu i serca, tylko nagiej siły pięści, karabinu, setki przyzwyczaiły się do rozkazywania i do żądania posłuszeństwa od innych. Skończyła się wojna i trzeba wrócić do normalnego życia.

Niemiecki powieściopisarz Remarque (Remark) bardzo pięknie odmalował takie obrazki, kiedy to wielki feldfebel w wojsku, pan życia i śmierci dwustu ludzi, wraca do normalnego życia i zostaje czyścicielem ustępów. On tego przeżyć nie może, on jest niezadowolony, ale to niezadowolenie nie skieruje takiego feldfebla, kaprala, frajtra do obozu świata pracy, socjalistów, nie, on dąży do tych, którzyby radzi cały świat w koszary a ludzi w numery zamienić, bo on tylko w takim świecie coś znaczy.

Nastrój ten wykorzystały różne sprytne figury, ambitne, próżne, nadęte pychą i wykorzystał ktoś inny: fabrykanci, bankierzy, obszarnicy. Zrozumieli oni dobrze, że większość robotników już doszła do zrozumienia swojego znaczenia, że czasy wszechwładnego panowania bogaczy, które to panowanie służy do układania praw korzystnych dla bogaczy, a szkodliwych dla miljonów biedaków, minąć mogą bezpowrotnie. — Sąsiedzie, w roku 1919 robotnicy byli bliscy zwy-

cięstwa: czerwone Węgry, Bawarja, rządy robotniczo-demokratyczne w Niemczech, proletarjat rosyjski odpiera carskich generałów, w r. 1920 robotnicy we Włoszech zajmują tu i owdzie fabryki.

— No i co, no i co? pytał z roziskrzonemi oczyma Wójcik — a dzisiaj, sąsiedzie, jak czytam w gazetach, wszędzie naodwrót...

— Sąsiedzie, to w życiu człowieka rok, dziesięć coś znaczy, ale nie w życiu miljonów. Robotnicy we Włoszech 1920 r. zatrzymali się w pół drogi, zabrakło im odwagi doprowadzić to, co zaczęli do końca, czem pobudzili czujność bogaczy, a ci nie szczędzili pieniędzy na zorganizowanie z byłych wojskowych i różnych awanturników siły, która dokonała rewolucji. ale w przeciwnym kierunku. Ta siła to faszyzm. Faszyści odebrali człowiekowi prawo swobodnego głosowania i wpływania na rząd, odebrali człowiekowi prawo kontrolowania na co idą pieniądze z podatków, faszyści odebrali człowiekowi prawo swobodnego wypowiedzenia swoich myśli, rządzą postrachem, rozbojem. Trochę się świat zmienił, dawniej zbrodniarzy sadzali do więzień, dzisiaj w niektórych państwach typy kryminalne, krwiożercze, sprytne ale na dalszej przestrzeni głupie, decydują o losach miljonów. Faszyści odebrali robotnikowi prawo do łączenia się w związki zawodowe, prawo do stwarzania sobie siły i środków do obrony przed wyzyskiem fabrykantów. W czyim interesie to zrobili?

— Wiadomo, że w interesie fabrykantów.

— I czem się mogą pochwalić?

— Czy zmniejszyli bezrobocie? Nie.

Kiedy w krajach, gdzie robotnicy mają wpływ na rządy jak w Szwecji, Norwegji liczba bezrobotnych się podwoiła, naprzykład w Szwecji z 48 tysięcy w 1926 doszła do 110, to we Włoszech z 181 tysięcy powiększyła się dziesięć razy, na Węgrzech, w kraju rolniczym, powiększyła się aż pięć razy!

Faszyści włoscy, chcąc pozyskać sobie obszarników, podnieśli wysoko ceny na zboże, na cukier, to też głód i nędza w tym kraju panuje straszniejsza niż w Polsce.

Faszyzm żadnej klęski, trapiącej ludzi nie usunął, więc postępuje podobnie do tej wieśniaczki, która chciała zaspokoić głód dziecka głąbikiem kapuścianym: urządza im parady wojskowe, opowiada o dawnem rzymskiem cesarstwie, każe czcić Mussoliniego, kobietom rodzić dzieci.

— Ale to wszystko nie pomaga! Trzeba zagrabić na podobieństwo Japonji kawał nowego kraju, dokąd się wyśle nadmiar urzędników, kupców, śmielszych chłopów, rozbudzi w masach pożądania na nowe zwycięstwa, oszołomi je trochę, aby o swej biedzie zapomniały. Czy na długo? Nie wiadomo. Nikt nie może być prorokiem. Włochy ponadto nie są krajem tak uprzemysłowionym jak Niemcy, Anglja, wschodnie St. Zjedn. Ameryki Północnej.

W Ameryce socjalizm był dotąd słabą płonką, ale obecnie zamienia się żywiołowo w ruch masowy. Ubytek w Niemczech klasa robotnicza wynagradza sobie zwycięstwem w Anglji, postępami w Ameryce, twardą postawą we Francji, postępem kollektywizacji w Związku Radzieckim. A skoro faszyzm nie może usunąć zasadniczego zła dzisiejszego—bezrobocia, skoro nie jest zdolny do przyjścia z pomocą biednemu chłopu Italji—to fala niezadowolenia musi rosnąć, energja faszyzmu słabnąć, a wówczas wystarczy tylko iskra, aby wypróbować hasło:

„Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gdy ono zostanie wypełnione — z faszyzmu i śladu nie będzie.

W. Pokrzywa

„Cudowne" uzdrowienia w Lourdes

Niedawno odbyły się w Lourdes wielkie uroczystośc z okazji 75-lecia rzekomego objawienia się matki boskiej w grocie. Z Lourdes, jako miejsca licznych pielgrzymek oraz słynącego z uzdrowień, kler katolicki ciągnie olbrzymie zyski. Jest to przedsiębiorstwo dochodowe, podobnie jak Częstochowa i szereg innych miejscowości z „cudownemi" obrazami, relikwiami, posągami i t. p. pogańskiemi przedmiotami wierzeń.

Z okazji odbytych niedawno uroczystości, na które nawet przyjechał przedstawiciel papieża, a które, pomimo ogólnej nędzy i kryzysu, wydatnie zasiliły w gotówkę bogate skarbce Watykanu, warto jest zastanowić się na czem polega to „cudowne", a właściwie zupełnie naturalne uzdrawianie oraz jak kler wyzyskuje naiwność ludzi wierzących. Oto co pisze o Lourdes świadek naoczny p. C. Łukaszkiewicz („Ameryka—Echo" z dn. 24.III r. b.):

„A teraz co do Lourdes. Właśnie, byłem tam i tam się uleczyłem raz nazawsze z wiary w humbugi *) z cudami. Przyznaję, że kiedy pierwszy raz w czasie procesji zobaczyłem, jak kulawi rzucają kule, paralitycy wyskakują z wózków, na których ich przywieziono i ślepym oczy się otwierają, zdębiałem. Zimno mi się zrobiło i był moment, że sobie powiedziałem: cała nauka djabła warta i cały rozum djabła wart!

Tak się jednak złożyło, że musiałem pozostać w Lourdes do drugiej soboty i—rzecz jasna—wziąłem udział w procesji, śpiewając w uniesieniu „Ave, ave, ave, Maria"! W czasie błogosławieństwa zaczęły się znowu dziać cuda. Kulawy rzucił kule, paralityk wyskoczył z wózka, ślepy przewidział

*) humbug—kłamstwo w celach reklamy, szarlatanerja. Red.

i wielkim głosem dziękował Matce Boskiej. Przyjrzałem się mu lepiej. Ten sam ślepiec był, co i zeszłej soboty, ten sam paralityk i ten sam kulawy i tych samych ze 20 kaleków. Wszyscy byli uleczeni zeszłej soboty, ich kule zaniesiono do świętej groty i powieszono na ścianie, czyżby teraz znowu musieli o cud prosić?

Zostałem jeszcze jeden tydzień i przekonałem się, że była to zgrana trupa aktorska, która z pewnością do dnia dzisiejszego występuje w Lourdes i „robi nastrój".

Spotkałem tam wówczas słynnego lekarza z Warszawy, dra Aleksandra Zawadzkiego. Rozmawiałem z nim o tem i pokazałem mu książkę o cudach w Lourdes, w której było kilkaset zaświadczeń o cudownych wyzdrowieniach podpisanych zazwyczaj przez kilku lekarzy.

— Czyżby oni wszyscy kłamali?

Dr. Zawadzki studjował sumiennie całą książkę, a wreszcie rzekł:

— Nigdzie tu niema świadectwa, aby komuś odrosła noga, czy ręka, czy wyłupione oko. Natomiast widać z tego, że wiele osób, chorych na tle nerwowem, doznało tu pewnego wstrząsu, który czasowo lub stale usunął ich chorobę. To samo musi robić często lekarz-psycholog i specjalista chorób nerwowych. Sugestja masowa, to ciągłe monotonne śpiewanie, dzwonienie, muzyka, no i ta trupa teatralna, świetnie odgrywająca wyleczonych kaleków, wszystko to działa wstrząsająco na cały system nerwowy i czasami przyczynia się do uzdrowienia chorego".

Tego rodzaju „cudowne" uzdrowienia nie są specjalnością katolicyzmu, jak to twierdzi kler watykański. Miały one miejsce bardzo dawno w świątyniach wyznań przedchrześcijańskich, kiedy nikomu nie śniło się nawet o chrześcijaństwie i jednej jego odmianie t. j. katolicyzmie. Również i dzisiaj „cudowne" uzdrowienia zdarzają się w świątyniach mahometańskich, buddyjskich i innych, zwanych przez kler watykański pogańskiemi, i to zdarzają się częściej niż w katolickich. Gdyby więc stanąć na stanowisku klerykalnem a nie naukowem, to trzebaby stwierdzić, że nietylko bóg i święci katoliccy, lecz również wszyscy bogowie i święci chrześcijańscy i niechrześcijańscy mają moc uzdrawiania ludzi. Takie twierdzenie jest jednak wprowadzaniem ludzi pobożnych w błąd przez kler wszechwyznań. Natomiast nauka stwierdziła, że t. zw. „cudowne", uzdrowienie może nastąpić wówczas, gdy chory potrafi wmówić w siebie lub da w siebie wmówić, że jakiś przedmiot (np. obraz, posąg, kamień) lub osoba może go uzdrowić. Oczywiście uzdrowienia takie dotyczą tylko niektórych chorób, zwłaszcza nerwowych. Np. nie odrośnie nikomu odcięta noga chociaż by się udawał do wszystkich „cudami" słynących miejscowości. Do t. zw. „cudownego" uzdrowienia bynajmniej nie jest potrzebna świątynia, kaplica lub jakieś miejsce słynące z uzdrowień. Np. prasa doniosła niedawno, że na

dom, w którym mieszkał człowiek sparaliżowany, napadli bandyci. Chory doznał nagle takiego wzruszenia, że ozdrowiał, zerwał się i pogonił za bandytami.

Przyczyny takich uzdrowień nie są więc cudowne, lecz naturalne. Jedynie kler z uporem manjaka wmawia w ludzi nabożnych, że uzdrowienie jest cudem i na tej podstawie zarabia olbrzymie pieniądze. Eksploatując swoje dochodowe cudowne przedsiębiorstwa nie waha się stosować różnych sztuczek oszukańczych. Jeżeli chory ozdrowiał, to znaczy, że stał się cud, w przeciwnym razie bóg, matka boska lub jakiś święty nie wysłuchali prośby chorego. Tak czy owak kler zawsze zarobi!

Oto tak przedstawia się tajemnica cudownych uzdrowień, będących źródłem olbrzymich i nieustannie płynących do kieszeni kleru dochodów.

M. Ł.

Z listów do Redakcji

O jednej rozmowie

Rozmawiało dwóch mężczyzn, jeden — młody niedawno wyświęcony ksiądz, drugi chłop ze wsi, taki sobie zwyczajny chłop. W szkole nie był ani roku, czytać i pisać troszeczkę nauczył go jego ojciec. O czem rozmawiali? No potrosze o wszystkiem. O wszystkiem? To znaczy o religji i polityce. Chłop był wolnomyślicielem, a ksiądz, wiadomo przecież od czego jest ksiądz.

Wolnomyśliciel nie wierzy w objawienie, nie rozróżnia „fałszywej" od „dobrej" religji. O tem właśnie mówił ów chłop wolnomyśliciel. Ksiądz starał mu się to po swojemu wytłumaczyć. Powoływał się na pismo święte, na ojców kościoła, na filozofów...

Chłop zaś na to odpowiedział:

— Ja o tem też coś nie coś wiem. Ale ostatecznie poco mi doktorów, filozofów. Żyję tu na ziemi i widzę co się na tej ziemi dzieje. Sprzeczne to wszystko z waszemi naukami. Wy sami, głosiciele tych nauk, żyjecie zupełnie inaczej.

Jam wojnę widział. Jam widział jak w imię boga bić się, w imię boga mordować kazano. Jam to wszystko widział. Błogosławiono, spowiadano i gnano w okopy.

Gdzie miłosierdzie, gdzie miłość? Wy to wszystko wytłumaczycie, a jakże! Ale to tłumaczenie jakże jest potworne! Jeżeli wolnomyśliciel jest biedny, w podartej chodzi kapocie to mówicie, że go pan bóg karze, a nędzarzom — wierzącym tłumaczycie, że nędzę cierpią z miłości bożej, bo kogo bóg miłuje, na tego zsyła krzyżyki!..

Ksiądz poczerwieniał, nic na to nie odrzekł i bez pożegnania odszedł. A ja, który tę rozmowę słyszałem — pomyślałem sobie:

Niedawno wyświęcony księże! Czyś po to uczył się przez tyle lat, kończył gimnazjum, seminarjum, pochłaniał żywoty świętych, by wkońcu prostemu chłopu na jego zarzuty nie odpowiedzieć? Czyś nie zmarnował zbyt wiele czasu? Po co było się męczyć? Czyż warto było się tego wszystkiego uczyć, skoro prawdy swojej nie mogłeś obronić nawet przed chłopem, który ani roku nie był w szkole...

B. Pawlak

List organisty do brata

Kochany Kalasanty!

Słusznie podkreślasz szerzenie się zła na świecie jak morowej zarazy, słusznie narzekacie i Ty i Twój proboszcz ks. Kałdun na ten grzech, jakiego dopuszczają się gazety, kiedy proszą o pogodę nie Pana Boga, tylko jakiegoś Pima. I ja o nim nic, Bracie Kochany, nie słyszalem. Ale, żeby to tylko chodziło o pogodę. Ty oburzasz się na Pima, a ja na świętego Loppa. Czytam w gazecie: „Święto Loppa". Co to za święty? sobie myślę. Idę do zakrystji, otwieram Ordo Divini Offici" *), szukam—niema, przewertowałem i kalendarz rzymski, a może to, jaki nowy święty, przez ojca świętego w Rzymie mianowany, jak ten Tomasz Brudny czy Umorusany, nie pamiętam dobrze jego przezwiska, czy choćby i ta Joanna, którą najprzód spalił na stosie jakiś Koszon, a mój proboszcz świnią go nazywa? **). Zapytałem się więc proboszcza, abym wiedział jaki kolor ornatu w dzień tego Loppa przygotować, aż tu mię proboszcz wyśmiał, powiedział, żem baran i że żadnego świętego Loppa niema.

Pytam się tedy, dlaczego jest święto, kiedy niema świętego (chociaż sobie zaraz przypomniałem, że jest święto Krysztofa, a takiego nigdy na świecie nie było, no ale przecież tego proboszczowi nie powiem)?

Proboszcz o mało nie zapłakał.

— Widzisz, nawet w Rzymie już dawno stracili rozum i są zanadto czuli na interesy fabrykantów w miastach i kasują święta, a nie wiedzą ci kardynałowie, że nam szkodzą, bo jak mniej świąt, to mniej ludzi przychodzi do Kościoła i mniejsza taca i naród o księdzu zapomina.

---

*) Kalendarz kościelny, dosłownie „Porządek nabożeństw".

**) Przewodniczącym procesu inkwizycyjnego był biskup Cochon. Wyraz francuski, po polsku świnia.

Lat temu sto czterdzieści dużo świąt skasował Pius VI, a działo się to, gdy przemysł począł się rozwijać, lat temu dwadzieścia pięć Pius X skasował i Siewną i Zwiastowanie. Rząd rosyjski, rząd schyzmatycki nie dopuścił do wykonania tego zarządzenia, a potem Sejm polski trochę je zmienił.

Widzisz, mój Kochany!

Świąt kościelnych mniej, to za to bezbożnicy, rozzuchwaleni bezczynnością rządu, który wbrew naszym radom nie powsadza ich do więzienia, urządzają swoje, a więc święto lasu, matki, dziecka, wiosny, wreszcie tego twojego Loppa!

A co najgorsza, że ten Lopp zabiera nam pieniądze i że nam się odpust ś-go Pankracego nie uda.

I miał rację proboszcz. Gromady wyrostków włóczyły się w dzień odpustu po cmentarzu, koło kościoła i wciskały jakieś kwiatki, a nadstawiały, a bodaj ich pokręciło! puszki na pieniądze. I nie jeden chłop, co wsadził do kieszonki w kamizelce kilka groszy, które miał nam dać na tacę, rzucił im do puszki, a sobie przypiął ten kwiatek do kożucha.

Proboszcz mówi, że i dziesiątej części na tacę nie zebrał, chociaż zaprosił na kazanie wytrawnego mówcę—zakonnika, ojca Latrynjusza Glistę, który nawet w Ameryce kazaniami umiał wypompowywać od tamtejszych baranów dolary. A wszystko to, że przez skasowanie świąt, mało ludzi przyszło do kościoła i przez tego przeklętego Loppa! Widzisz, mój Bracie, Lopp gorszy od tego masona Pima, bo Pim chociaż pieniędzy nam nie zabiera, a Lopp, heretyk jeden, to robi! Oby go tam pokręciło! Amen.

Twój Gaudenty

Wasąg

List księdza Świeczki

Ks. Jubilat nie jest zbytnio zadowolony z dochodów wielkanocnych, ale nie chce Panu Bogu w rękaw zaglądać i te parę tysięcy przyjmuje z pokorą.— Magdusia ma świeże wiosenne żądania. — Złote myśli księdza Jubilata o kobiecie. — Szatan żywicielem i dobroczyńcą księży rzymskich. — Dowiaduje się o kłopotach „Przewodnika Katolickiego" i lęka się, że go konfratrzy uproszą na redaktora. — Może i dałby się się skusić, ale Magdusia nie chce jechać do małego miasta, gdzie niema komu pokazywać modnych kostjumów i nowych pierścionków.

Drodzy i kochani!

Odpoczywam teraz po trudach świątecznych i obliczam dokładnie, ile mi przyniosły w gotówce. Niestety Duch Święty niebardzo się krzątał w mojej parafji, bo mogło być więcej. Nie narzekam jednak, bo w tych ciężkich czasach każdy tysiączek dolarów, to pieniądz nie do pogardzenia, ale przydałoby się więcej.

Mnie możeby wystarczyło to co jest, ale Magdusia musi się przecie przefasonować na wiosnę i potrzebuje kilka nowych kostjumów i jakiegoś lisa srebrnego. Nie rozumiem, poco tej babie lisa, kiedy ciepło się robi i człowiek mający trochę tłuszczu pod skórą, poci się jak w łaźni, choćby się nie wiedzieć jak cienko ubrał.

Ale z kobietami nigdy się nie dogada, bo to stworzenia przewrotne i nic dziwnego, że synod Kościoła świętego długo zastanawiał się nad tem, czy kobieta wogóle ma duszę.

Może ją i ma, ale jakąś wywróconą naopak. Bo proszę, w lutym, kiedy jeszcze śnieg pada, ona sobie już kupuje kapelusz słomkowy a w lecie, kiedy człowiek najchętniej paraduje z gołą łysiną, kobieta wdziewa kapelusz filcowy i nikt jej nie wyperswaduje, że zrobiła inaczej, bo nie chce pozostać w tyle poza modą.

I ta przeklęta moda wyrywa mi z kieszeni więcej, niż połowę tego, co z chłopów złupię przy Bożej pomocy. Ale co ja mogę zrobić? Przecież nie będę się bił z tą wydrą Magdusią, której nie uspokoi najmądrzejsza nauka pobożna i wtedy tylko cichnie, gdy jej kupię coś nowego na grzebiet, a jeszcze jest lepiej, jeśli wyłga odemnie jaką bransoletkę, albo pierścionek z brylantem. I żeby to chociaż nosiła! Ale to wdzieje taki kostjum, czy suknię raz lub dwa razy i wiesza to w szafie. Tak samo jest i z biżuterją. Musiałaby chyba jak małpa mieć cztery ręce, żeby jej się na palcach zmieściły wszystkie pierścionki, jakie sobie już kupiła z mojej krwawicy, w pocie czoła od moich parafjan wyrwanej przy pomocy wszystkich proroków i ojców Kościoła, których słowami przemawiam do moich owiec i baranów każdej niedzieli z ambony. Jednak zawsze sobie myślę, że wszyscy razem święci i prorocy nie pomogliby mi tyle, ile mi pomoże jeden szatan, którym straszę tych cymbałów, których wola Najwyższego podała w moje ręce. Co jabym zrobił, gdyby mądrzy kapłani już przed wiekami nie wymyślili djabła i braci jego? I siarki i smoły gorącej i ognia wiekuistego? Zdechłbym tu chyba z głodu, a Magdusia ubierałaby się w stare łachy połatane. Tak zaś dzięki Panu Bogu, a właściwie dzięki djabłowi wszetecznemu, przez nas wymyślonemu żyje się jako tako i obrasta coraz więcej w słoninę.

Gdybym był więcej sentymentalny, tobym może kiedy temu djabłowi świeczkę zafundował, ale poco? Wystarczy, że w cichości serca uważam go za swego dobroczyńcę i ży-

wiciela, co dowodzi mojej inteligencji, bo rzadko który ksiądz ma w głowie takie myśli i zawsze mu się zdaje, że to Pan Bóg go żywi. Ładniebyś ty bracie wyglądał, jakby ci djabła zabrali z kazań i wiary świętej! Za pół roku poszedłbyś na relief i pochowaliby cię na dziadowskim cmentarzu, albo też musiałbyś się wziąć do jakiejś uczciwej pracy.

Ale co może robić kapłan, przyzwyczajony do wygodnego i spokojnego życia, bo conajmniej tysiąc ludzi na niego pracuje i myśli o tem żeby mu czego nie zabrakło?

Do ciężkiej roboty się nie weźmie, bo jej nie zwyczajny, zresztą nie umie nic robić, a lekką robotę gdzie dziś znaleźć? Nawet pisma katolickie dziś nie idą i jak mi donoszą, można dziś za bezcen kupić „Przewodnik Katolicki“, bo widocznie mój zacny przyjaciel, ks. Bójnowski, nie może sobie z nim dać rady. A przecież świetnie go redaguje i niema tygodnia, żeby jakiego sławnego artykułu nie napisał, który cała prasa powtarza. Katolicka z uznaniem, a heretycka z wymyślaniem. Sama sława jednak widocznie nie popłaca. Trzeba jednak uważać, aby „Przewodnik“ nie dostał się w niepowołane ręce i nie zmienił kierunku, wtedy Polonja amerykańska straciłaby jeden z najwybitniejszych dowodów swojej odrębności i odwagi przekonań. Mam w Panu Bogu nadzieję, że choćby w ostatniej chwili uda się nam to niebezpieczeństwo zażegnać.

Prawdopodobnie zakupi to wydawnictwo nasza zacna Akcja Katolicka, która dla inteligentniejszej części baranów będzie nadal wydawała swój „Przegląd“, a dla ciemniejszej i liczniejszej gromady zachowa „Przewodnik“.

Myślę że będą chcieli, abym po ks. Bójnowskim objął redakcję tego klejnotu piśmienniczego, ale nie mam ochoty wielkiej i nie wierzę, aby Magdusia chciała siedzieć w takiej dziurze, jak New Britain. Zwarjowałaby tam z nudów, a tu przecie ma co wieczór albo tańce, albo card party, albo się z kumoszkami zejdzie i przez dwie godziny całe miasto z niemi obgada. A a zresztą mnie jest dobrze na mojej parafji i niech się cały świat zawali razem z „Przewodnikiem“, byle mnie zostawili w spokoju, bo mi i tak różni heretycy dopiekają, których oby djabli za nogi po ruszcie piekielnym włóczyli, aż im się bebechy po całym przybytku Lucypera rozlecą — amen.

Ks. Florjan Świeczka

Ameryka-Echo.

Zwalczasz ciemnotę, zabobon i nietolerancję — żądaj szkoły świeckiej.

Kronika

Bibljoteka P. Z. M. W.

Ze względu na mające nastąpić jesienią otwarcie bibljoteki przy Kole Warszawskiem P. Z. M. W. zwracamy się do wszystkich członków Koła i sympatyków z gorącą prośbą o nadsyłanie książek treści wolnomyślicielskiej i naukowej celem wzbogacenia posiadanych już zbiorów. Książki należy nadsyłać pod adresem: Pol. Zw. M. W., Królewska 16, bibljoteka.

Astronomiczne sumy

„Rycerz Niepokalanej", naczelny organ matki boskiej zamieszcza w numerze majowym następującą wzmiankę „Od redakcji":

„Maszyna rotacyjna dla „Małego Dziennika" już kończy się montować. Od maja wciągnie się ją do ciężkiej pracy dla Niepokalanej. Będzie drukowała 56.000 egzemplarzy na godzinę. Także sprowadziliśmy drugi intertyp (maszyna do składania czcionek), ale okazuje się, że jeszcze dwie takie maszyny trzeba będzie kupić, bo te nie nadążyłoby składać. Mamy nadzieję, że przy pomocy Niepokalanej wszystko pójdzie jaknajlepiej".

Jeśli teraz obliczymy że: jeden intertyp kosztuje około 40.000 zł., plus matryce 2.000, a więc trzy intertypy 126.000 zł., maszyna rotacyjna 250.000 zł., zmontowanie i ustawienie też kilka tysięcy zł., to przekonamy się, iż przedsiębiorstwo niebieskie nie odczuwa bynajmniej kryzysu. Przedsiębiorstwo takie, opierające się nabezgranicznej głupocie ludzkiej, jest poważnem niebezpieczeństwem dla oświaty i kultury narodowej.

Bunt za pieniądze

W związku z wydaną niedawno powieścią Jalu Kurka p. t. „Grypa szaleje w Naprawie" p. Ignacy Kleszczyński udał się do Naprawy w celu stwierdzenia, jakie tam panują stosunki. W sprawozdaniu swem, zamieszczonem w „Buncie Młodych" z dn. 29.IV r. b., pisze m. in., że jeden z chłopów i jego żona, otrzymujący „Błyski Wolnomyślicielskie", zapytywali go skąd na to są pieniądze? Istotnie to bardzo ważne zagadnienie. Bo jakże? Wolnomyślicielom bóg nie pomaga, na ciemnocie ludu nie żerują, jak np. „Rycerz Niepokalanej", do Częstochowy do „królowej korony polskiej" nie pielgrzymują, do świętych pańskich, spełniających rolę bożków pogańskich, nie modlą się, mszy nie zakupują, więc watykańskim i innym handlarzom sakramentów grosza złamanego nie dadzą zarobić, od rządu nie otrzymują dotacyj, jak okupanci watykańscy,

rekiny kapitalistyczne ich nie subsydjują, a jednak mają pieniądze na wydawanie „Błysków Wolnomyślicielskich“, które demaskują zachłanność kleru watykańskiego, wyzyskującego lud polski, które krytycznie oceniają różne bzdury, głoszone przez przewielebne podpory bankrutującego ustroju kapitalistycznego i t. p. Tak, to jest sprawa istotnie podejrzana, to napewno nic innego, panie K., jak jakieś sztuczki szatańskie!

Dajmy spokój żartom. Trzeba natomiast wyjaśnić p. K., który, jako „młody buntownik“ z „Buntu Młodych“, powinien nieco lepiej rozumieć pewne zjawiska oraz prądy społeczne i umysłowe, niż ogłupiana przez kler dewotka wiejska, i wiedzieć, że są ludzie naprawdę ideowi, którzy w służbie dobrej sprawy nie szczędzą pracy i środków materjalnych, którzy nie dadzą się przekupić ani nastraszyć, którzy nie będą się buntowali na rozkaz i za cudze pieniądze. Ale paniczykowie konserwatywni zdają się nie rozumieć, że można się buntować, nie otrzymując za to pieniędzy. Ładny bunt za pieniądze!

Kapłani w opałach

Kilku rabinów warszawskich podpisało odezwę wzywającą do zbierania na Fundusz Palestyński. Nie podobało się to członkom „Agudy“ zrzeszającej najciemniejsze elementy klerykalne. Pod wpływem agitacji zabobonny tłum zbuntował się przeciwko swoim przewielebnym cadykom, wtargnął do lokalu żydowskiej gminy wyznaniowej, zdemolował całkowicie urządzenie wewnętrzne oraz pobił do krwi rabina, który w tym czasie był w lokalu gminy. Pobitego kapłana wydobyła z opresji policja. Inni rabini, uprzedzeni o zamierzonym napadzie, nie przybyli do lokalu gminy.

Za działalność przeciwpaństwową

Niedawno w Niemczech przeprowadzono rewizję w klasztorach i kościołach katolickich oraz poaresztowano wielu księży, zakonników i zakonnic, którzy w kasach klasztornych i kościelnych gromadzili wielkie zapasy pieniędzy zagranicznych i wywozili je zagranicę, chociaż jest to przez państwo zabronione. Obecnie odbył się pierwszy proces w Berlinie i sąd skazał zakonnicę klasztoru św. Wincentego a Paulo na 5 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw oraz 140 tysięcy marek grzywny. Ponadto postanowiono ściągnąć ćwierć miljona marek wywiezionych zagranicę na popieranie akcji misji katolickiej wśród pogan.

Charakterystyczne jest, że oskażona znała przepisy zabraniające wywożenia zagranicę pieniędzy, a jednak wywoziła. Nic dziwnego, członka czarnej międzynarodówki watykańskiej nic nie obchodzą przepisy państwa, w którym mieszka, natomiast obowiązujące są dla niego przepisy państwa watykańskiego i kościelne.

Szkoła czy kościół

Gmina Bardziejów w Czechosłowacji, chcąc zdobyć fundusz na budowę szkoły, sprzedaje za 30.000 koron drewnianą cerkiew ruską. Tak się dzieje w Czechosłowacji, gdzie oświata kwitnie, a kler nie dyktuje państwu swych praw.

Inaczej jest w Polsce, która będąc najwierniejszą córą kościoła katolickiego, w niektórych dziedzinach życia społecznego dopiero w dwudziestym wieku zaczyna wydobywać się z mroków średniowiecza. W ostatnich latach niepodległego bytu Polski wybudowano przeszło 1500 kościołów i tyleż plebanij, obecnie zaś rząd asygnuje pół miljona złotych na budowę nowego kościoła w Warszawie, natomiast, wskutek braku pieniędzy na budowę szkół, wśród nauczycieli panuje bezrobocie a kilkaset tysięcy dzieci polskich nie uczy się.

W Czechosłowacji ważniejszą jest szkoła niż kościół, w Polsce odwrotnie.

Zdegradowana opatrzność

We wstępie do konstytucji z dn. 17 marca 1921 r. powiedziano, że Polska została wyzwolona z półtora wiekowej niewoli przez opatrzność. W nowej konstytucji z dn. 23 kwietnia 1935 r. usunięto ten nabożny wstęp, stwierdzając zgodnie z prawdą, iż Państwo Polskie zostało wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów. I słusznie, gdyż bajki klerykalne o opatrzności, która miała zrobić cud nad Wisłą, są tylko usypianiem i paraliżowaniem woli narodu w pracy i walce o lepszą przyszłość, zachęcając go do budowania kościołów i modlenia się w pokorze do opatrzności o łaskę. Jednak, jeżeli się odrzuca udział t. zw. opatrzności w walce o Polskę niepodległą, to niema sensu wyrzucanie pieniędzy na budowę kościoła opatrzności bożej, pieniędzy tak niezbędnych na zaspokojenie pilnych i doniosłych dla Państwa potrzeb.

Jak widać logika nie cieszy się względami sfer rządzących.

Z „Balu klechów"

...„Mili fratres"! ksiądz chociaż nie orze ni sieje,
Lecz z łaski swego stanu dobrze mu się dzieje...
Wprawdzie są czasy ciężkie, lecz worek nie pusty
Każdy z nas ma, więc wiwat posty i odpusty!
Nie braknie nam na wszystkie dla uciech potrzeby,
Wiwat więc—niechaj żyją śluby i pogrzeby!
Grosz ofiarny przynoszą wszystkie kraju stany,
Wiwat więc parafjanie — owce i barany!
Niech żyje duchowieństwo bez pracy, bez troski!
Niech żyje obskurantyzm! *) Wiwat stan księżowski!

Wł. Syrokomla (1823—1862)

*) Obskurantyzm — dążność przeciwna oświacie, podtrzymywanie nieuctwa. Red.

Z prasy

Bezczelność watykańska

W sobotę dnia 9-go lutego r. b. odbył się w Skokach, w pow. wągrowieckim, wieczorek towarzyski, zorganizowany, z wiedzą inspektora szkolnego, przez nauczycielstwo w budynku szkoły powszechnej. Następnego dnia na nabożeństwie ksiądz wystąpił przeciwko nauczycielom, zarzucając im, iż urządzili zabawę w sobotę, siejąc tem zgorszenie. Zdaniem bowiem nie żydowskiego cadyka, lecz nieomylnego watykańczyka w sobotę nie wolno urządzać zabaw, bo „kto całą noc baluje, ten modlić się nie może i albo śpi w kościele, albo nie przyjdzie" no i nie da księdzu na tackę, za co oczywiście pójdzie do piekła.

Ale jest rzeczą ciekawą, kim jest ten „przewielebny" kapłan watykański zabraniający obywatelom polskim bawić się w sobotę i stawiający zarzuty polskiemu nauczycielstwu? Odpowiedź daje „Walka Ludu" z dn. 1.V r. b.:

„Uwagi te zawierające ciężki zarzut siania zgorszenia przez nauczycielstwo rejonu skockiego, wypowiedział ks. proboszcz Zamysłowski. Ten sam osławiony ks. Zamysłowski, który został obity na ulicy w Ostrowie za odwiedzanie cudzej żony w nieobecności męża i w rezultacie tego kompromitującego incydentu przeniesiony z Ostrowa na uboższe probostwo do Skoków. Tenże tak bardzo dbający o moralność publiczną duszpasterz tydzień przed owem publicznem zganieniem nauczycielstwa za urządzanie w sobotę wieczorku towarzyskiego, a więc dokładnie 2-go lutego b. r. również w sobotę, brał udział w zorganizowanym w Skokach balu publicznym klubu sportowego „Wełna" i po północy osobiście prowadził poloneza, a rano odprawiał Mszę św. i bynajmniej nie zganił z ambony ani inicjatorów owego balu, ani siebie za czynny udział w tym balu".

Ale nie dość tego. Oto ten „kapłan", wzór niedoścignionej moralności katolickiej, zażądał przez miejscowych wpływowych dewotów, aby go nauczycielstwo przeprosiło!

Tak okupant watykański ośmiela się traktować obywateli polskich. Przypomina to stosunki w dawnem państwie kościelnem, gdzie klecha roztaczał nieograniczoną władzę nad poddanym, wnikając w jego życie prywatne. Doprawdy niewiadomo, czy w Polsce rządzą władze państwowe polskie, czy watykańskie.

Nie do wiary!

„Tydzień Robotnika" z dn. 3.V r. b. pisze o uroczystem zakończeniu w Lourdes roku jubileuszowego, który będąc „rokiem urodzaju na świętopietrze", trwał aż półtora roku:

„...w tym samym czasie, gdy setki i tysiące pielgrzymów jeździ po zdrowie do Lourdes. wyjechał zagranicę dla poratowania zdrowia ks. kardynał Kakowski. Wszyscy byli przekonani, że pojedzie do Lourdes, tymczasem Jego Eminencja pojechał do Montecatini.

Czyżby ks. kardynał nie wierzył w cuda? Czyżby bardziej ufał „doktorom i uczonym w piśmie"?

Nie do wiary!"

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Bronisław Strug, wojew. lubelskie. Słusznie piszecie, że strach był zawsze i jest do dnia dzisiejszego środkiem, przy pomocy którego kler wszystkich wyznań rządzi ludźmi. Znaną jest rzeczą, że, im człowiek jest głupszy, tem łatwiej podlega kleszej władzy. Dlatego to sprytni „duszpasterze" walczyli i walczą z oświatą, wiedząc dobrze, iż oświata jest ich największym wrogiem. W piekło z ogniem i djabłami wierzy dziś tylko niewielka garstka ogłupionych, ciemnych ludzi. O tem wie kler i coraz rzadziej szafuje bredniami o ogniu piekielnym, nie chcąc zrażać do kościoła bardziej wykształconych owieczek. Pozdrawiamy serdecznie Obywatela. i życzymy dalszych postępów w pracach.

Ob. Andrzej Szczur, rolnik z pow. warszawskiego. Zgadzamy się z Wami, że pieniądze wypłacane przez państwo darmozjadom watykańskim można zużytkować na inne cele, naprzykład na budowę szkół, dróg, pomoc dla bezrobotnych mrących z głodu lub t. p. pożyteczne cele. Co się tyczy ślubów cywilnych, to istnieją one we wszystkich państwach kulturalnych, nawet w Italji faszystowskiej, rządzonej przez Mussoliniego. Również i w Polsce, która nie może tkwić wśród państw zacofanych, muszą być wprowadzone wkrótce śluby cywilne, na co czekają oddawna setki tysięcy mądrzejszych obywateli.

Ob. Stanisław Stelski.—Turobin woj. lubelskie. Zajście, które opisaliście jest istotnie „dobrym przykładem dla wierzących", charakteryzuje bowiem doskonale „moralność" sług chrystusowych. Niezgodne z prawdą zeznania księdza przed sądem, zmuszające sędziego do usunięcia go od sprawy, winno być przestrogą dla naiwnych owieczek, które uciekają się do pomocy obłudników watykańskich. Jesteśmy, przekonani, że w miarę, jak będzie się rozwijała oświata, ludzie poznają wartość swoich opiekunów i przepędzą ich precz.

Ob. W. Zatorski. Warszawa. Dziękujemy za list i życzymy powodzenia. Macie zupełną rację, uważając, że można być uczciwym człowiekiem nie wierząc w boga i inne historyjki wymyślone przez kler. Możemy nawet twierdzić stanowczo, że ludzie niewierzący są przeważnie lepsi i uczciwsi od tak zwanych wierzących. Wśród bezwyznaniowców znacznie rzadziej zdarzają się zbrodnie i kradzieże niż wśród wierzących; potwierdzają to badania statystyczne prowadzone w wielu krajach.

Ob. An—ak. Poznań. Dziękujemy za dowcipny list. Słusznie czynicie, że nie poprzestajecie na czytaniu naszych wydawnictw wolnomyślicielskich, lecz propagujecie wolną myśl w zacofanem społeczeństwie poznańskiem, nie licząc się nawet z tem, iż narażacie na szkodę własne interesy. Tak powinien czynić każdy obywatel—wolnomyśliciel. Życzymy powodzenia w dalszej pracy dla dobra wolnej myśli.

PRENUMERATA „BŁYSKÓW“ (bez „Wolnomyśliciela Polskiego”)

Za 1 egz. rocznie zł. 2.40	Za 10 egz. rocznie zł. 18.—
„ 5 „ „ „ 10.—	„ 10 „ półrocznie „ 9.—
„ 5 „ półrocznie 5.—	„ 10 „ kwartalnie „ 4.50

10 egz. zagranicą zł. 2.40 mies. lub zł. 28.— rocznie.

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14.
Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego” Nr. 14.200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna** Wyd.: **Spółka „Wolność“ z ogr. odp.**

Druk. Wydawnicza, Kacza 15, tel. 603-46.